

r. 1789.

Nienawisć enoie precjowa k.

NIENAWIŚĆ
CNOCIE PRZECIWNĄ





XVIII.1.977

XVIII.2.1346

NIENAWIŚĆ
CNOTCIE PRZECIWNĄ,

A CNOTA NIENAWIŚĆ PRZEWTZSZAJĄCA,

P R Z E Z

PATRYOTĘ OBRONCĘ CNOTY

Dnia 23. Maia Roku 1789,

W Y D A N E

W I E R S Z E.

*Virtuti Comes semper invidia. S. Aug:
Quo me fata ferent, Virtus secura sequetur. Ovid:*

SWIĘTE zdanie: nienawiść tuż za Cnotą chodzi,
Choć się iey towarzyszką, nazywać nie może,
Przecież ślady iey tropi, rada wszędzie szkodzi,
Bogday się nie rodzili, nigdy takie stroże.

Niechby życia moiego, stróżem była Cnota,
Prędzeybym iak cnotliwy, z czynów zbierał plony,
Większaby do dzieł dobrych, wzrastała ochota,
Byłbym wolny od groźby, Marsa i Bellony.

A



Czemuż Bogi wfzechmocne, śladow nie zgubicie ?

By iedną, druga wespół, drogą nie chodziła,
Czem cnoty tak szacowney, iuż nie wywyższycie ?

By się złyey towarzyszki, na dole pozbyła.

Przeftaię na wyrokach, gdy są nieodmienne,

Rad ulegam choć złemu, lecz bez krzywdy Cnocie,
Pragnę moje czynności, by były zbawienne,
Dła Kraiu i Narodu, chociaż w czoła pocie.

Pracuią cni cnotliwi, chociaż nie dla siebie,

Zdatność swoią poświęcić, chcąc dla wfzytkich matki,
A iednak z nienawiści, którey nie masz w Niebie,
Za dobre, źle im płacą, odrodne iey dziatki.

Uftaćby w nich powinna, do pracy ochota,

Widząc wfzędzie nienawiść, mnożącą krytyki,
Gdyby przewyżzaiąca, czyfta z siebie Cnota,
Nie rzekła: złość, nienawiść, ma głupie ięzyki.

Bo te z siebie nie mogą, nic dobrego zrobić,

Gdyż złe drzewo innego, owocu nie rodzi,
Pragną więc z millionow, kilka ufposobić,
Ofob letkich do krytyk, które wiatr uwodzi.

Lecz słońce choć przyćmione, nie traci swey mocy,

Choć z pułnocy zachodu, oczernia go chmura,
A brylant prawdziwy, iafny i wśrząd nocy,
Tego złość nie odbierze, co dała natura,

Niech

Niech Damokles podchlebny (a) onym nadskakuie ,
 Niech Zoill (b) Hyarbita (c) złość w swym sercu zarzy,
 Niech Momus próżniak (d) sprawy naylepsze nicuie,
 Niech na Tymagenesa Maurus (e) złe potwarzy

Rzuca, niechay Katullus (f) plamca Pikoniego ,
 A Drances i Rutulus (g) Turnia potwarzaia,
 Nie ich krzywdzą, lecz siebie, momentu każdego,
 Bo mieylce naypodleyse, złość, nienawiść maia.

Choć są zawsze pragnące, swego Panowania,
 Radyby już Cnotliwych, nie zostawić znaku,
 Dla tego lekce ważą, chociaż święte zdania,
 Które się okazują, w gorliwym Polaku.

Pragnienie ich, ochydzic Cnoty, i sprężyny,
 Trzymające fundament, krwią życiem wspierany,
 By same złość, nienawiść, wolności ruiny,
 Nayfrozsze dla Cnotliwych, mogły bydz Tyrany;

(a) *Damokles podchlebca był Sycylijski (b) Zoill gniewem y nienawiścią przeciwko Homerowi palający. (ce) Hyarbita Maurus gdy w wymowie wielkiej y słodkiej naśladować nie mógł Tymagenesa nienawiścią tchnął zawsze przeciwko niemu. (d) Momus u Pogan Bożek Syn smu y nocy, próżniak wielki, a wszystkich Bogów Dzieła złośliwie nicujący. (f) Katullus zawsze nienawidził Pikoniego Poetę, że lepsze od niego Wiersze pisał. (g) Drances Rutalus tym bardziej nienawidził Turniego, im wiekszą jego w Publiczności widział chwale.*

A i j



Przecież Bog, czas, i rozum, te wygorowane,
Na naywyższy iuż słopień, ambitney przemocy,
Daią radę, by mnieyszym, były wyrownane,
Do czego też Cnotliwe, iuż się wiążą mocy.

Już nিকczemne te u nas kiedyś znane władze,
Są teraz, bo cóż znaczą? gdy iesteśmy w zbroi,
Wiakiey u nas zbudzonych, zostaią powadze?
Kiedy z nich każdy szydzi, nikt ich się nie boi.

Dofyc onych moc była, i nami władała,
Gdyśmy im ulegali, wążę maiać siły,
Robiliśmy co tylko, przemoc nam kazała,
Teraz robiem, by nam się, straty nadgrodziły.

Ta zaś niemoc Polaków, zkąd się urodziła?
Gdy waleczni od wieków, z Przodków swoich byli,
Oto że im maskowym, nadto zawierzyła,
Zdradzeni dziś poznaią, że wierząc, nie żyli.

Bo iak my Prawowierni, Bogu i każdemu,
Zawierzylim im, niby Cnotom, zapewnieni,
Ale wiarę — Mocarstwu kiedy łamiał wżemu,
Poznaliśmy, że i my, iesteśmy zdradzeni.

A kiedy nas zdradziły, pod Przyiaźni wzorem,
Abysmy Despotycznie, onych rżadem żyli,
Nikt iuż z nas nie iest taki, aby szedł tym torem,
Kontenci nieprzyiacioł, żeśmy się pozbyli.

Bo

5

Bo gdzie tylko rozumem, lub okiem rzucimy,
Władzie Urząd, Dostoyność, Przełożęństwo skutki,
Z nienawiści do kłótni, i krytyk widziemy,
Bo rada płochym daie, do złego pobudki.

Czemuż Cnota prawdziwa, nikomu nie szkodzi?
Czem nie jest od napaści, iak niewinna wolna?
Gdy wraz z dziećmi dobremi, iedną drogą chodzi,
Nigdy iey myśl do złego, nie ciągnie swawolna.

Y mowi moje dzieci, w rozpaczybym była,
Jak was tu mam zostawić, bezpiecznie, bom stara,
Gdyby mnie moja siostra, w tym nie przeświadczyła,
Ze waszą będzie Panią, prawowierna wiara.

Którą jeżeli kochać, cni szczerze będziecie,
Mam od niey pod przysięgą, takie upewnienie,
Ze nietylko we wstydzie, nigdy nie umrzecie,
Lecz z siebie na nienawiść, zrzucicie splanienie.

Odda każdy Cnotliwym, winne szanowanie,
Nadgrodzi sercem prace, trudy i starania,
Powie dobry; że warci bydź w naywyższym stanie,
Za swe czyny, wymowy, i zbawienne zdania.

Bo służąc wszystkim z Cnoty, zdrowia, i intraty,
Umniefzaią swym dzieciom, bez żalu, pamięci,
Darów znikąd nie biorą, nie znaią prywaty,
A niewdzięczni iak kłokol, sieią w złych niechęci.

O!!



O! ślepe nierostropne, nienawiści względy,
 Nie mające szacownych Cnotliwych poznania,
 Miotacie na czci godne, naywyższe urzędy,
 Potwarze, śmielę mówię: głupie wasze zdania.

Bo rozum, i rozślędek, gdy nie przekonany,
 Sądzić ślepo z powieści, nikogo nie może,
 Sędzia zaś sprawiedliwy, bywa nazywany,
 Którego przewencyą, żadna nie przemoże.

Inaczej nierostropność, letkość, i myśl płocha,
 Kto nie widząc, nie słyszając, wiatry koncypuie,
 Takowy już nie Cnotę, lecz nienawiść kocha,
 Bo iey sługa, i Cnotę, i wiarę ruynuje.

Cnotliwi całym sercem, życzymy wam tego,
 Byście w tym iak my dotąd fzcześciu zostawały,
 Niech wam służą intrygi, bez mozgu każdego,
 Byście tam, gdzie Cnot nie masz, same panowały.

Bogom będziemy czynić, modły i ofiary,
 A żeby złość, nienawiść, od nas oddalili,
 A zaś, u im przyiaznych, dla poznania kary,
 A żeby onym mieysce, wieczne wyznaczili.

My w snopek zwiążem kąkol, w popioł każem spalić,
 Ten zginie, a nienawiść, będzie zatracona,
 Więc się potym nie będzie, nikt miał o co żalić,
 A Cnota, z wiarą będzie, na wieki wielbiona.





XVIII.2.1346